

Zakątki Wielkiego Księstwa Litewskiego we wczesnych felietonach Elizy Orzeszkowej

IWONA WIŚNIEWSKA

Instytut Badań Literackich PAN, Polska

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-7230-7552>

Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės užkampiai ankstyvuosiuose Elizos Orzeszkowos feljetonuose
Santrauka. Straipsnyje primenami mažai žinomi Orzeszkowos ankstyvosios kūrybos laikotarpio feljetonai ir literatūriniai tekstai, kuriuose aprašomi keli Gardino srities, Lietuvos Polesės ir Pinsko krašto užkampiai. Straipsnyje pristatoma tezė apie šiuose tekstuose pateikiamą provincijos, kultūros ir socialinės erdvės, darną.

Reikšminiai žodžiai: Eliza Orzeszkowa, feljetonas, korespondencija spaudoje, provincija, Horodniczanka, Kotra, Skidlica, Nemunas, Gardinas.

The corners of the Grand Duchy of Lithuania in the early columns of Eliza Orzeszkowa

Summary. The article recalls little-known columns and literary texts by Orzeszkowa from the earliest period of her work, devoted to descriptions of several parts of the Grodno region, Lithuanian Polesie and Pińszczyzna. The article presents a thesis about the coherence of the vision of the province as a cultural and social space presented in these texts.

Keywords: Eliza Orzeszkowa, column, press correspondence, province, Horodniczanka, Kotra, Skidlica, Niemen, Grodno.

W pierwszym okresie swej twórczości Orzeszkowa próbowała wielu gatunków wypowiedzi artystycznej i publicystycznej. Debiutowała w druku opowiadaniem (*Obrazek z lat głodowych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1866 nr 352-353), ale po zawarciu znajomości z redaktorem warszawskiej „Gazety Polskiej”, Józefem Sikorskim, zajęła się także krytyką literacką i publicystyką społeczną. W tymże roku – 1866 – opublikowała obszernie omówienie słynnej wówczas w Europie książki *History of Civilization in England* (1851-1861), i prowadziła polemikę prasową w związku z tym tekstem¹. Pod koniec

¹ L...ka [E. Orzeszkowa], *O historii cywilizacji angielskiej*” przez Henryka Tomasza Buckle’a, „Gazeta Polska” 1866, nr 157–158; E. Orzeszko, *Do czyniącego zarzuty sprawozdaniu o dziele Buckle’a*, „Gazeta Polska” 1866, nr 192.

grudnia 1866 ukazała się jej rozprawa teoretyczna *Kilka uwag nad powieścią*². Nie przerywając pracy nad kolejnymi utworami prozatorskimi, Orzeszkowa rozpoczęła w połowie 1867 r. zbieranie materiałów do ogromnego, wymagającego wielu źródeł projektu, jakim była rozprawa *Kilka słów o kobietach* (ukazała się dopiero w 1870 r., w „Tygodniku Mód” nr 40–44, 48–53). Jednocześnie przyszedł jej do głowy kolejny pomysł:

Wracając do «Gazety»: chodzi mi po głowie pewna myśl o niej – a raczej dla niej. *Je rumine, mon idée*³ – marzę o jakimś *coup de tête*⁴, które by mogło w piśmie Pana *turner les têtes* ludziom⁵. Ale o tym potem, bo i sama jeszcze nie namyśliłam się dobrze, i chcę Pana zaciekawić. W każdym razie, gdy przyjadę do Warszawy, da mi Pan na próbę kilka felietonów; ciekawa rzecz, co ja z nimi zrobię – może i co dobrego? – pisze w czerwcu 1867 do redaktora Józefa Sikorskiego⁶.

Z powyższego fragmentu wynika, że cykliczne korespondencje prasowe były pomysłem Orzeszkowej, która nie miała dotąd żadnych doświadczeń jako felietonistka i widocznie chciała spróbować swych sił w nowym gatunku wypowiedzi. Nie wiadomo, jak na ten pomysł zareagował Sikorski (jego odpowiedzi nie zachowały się), ale najwidoczniej wyraził zgodę, skoro już na początku sierpnia 1867 młoda pisarka przesłała do redakcji swoją pierwszą korespondencję z Litwy. Zastrzegła: „[...] nie wiem, jak wywiązałam się z zadania, bo pierwszy raz coś podobnego robiłam; proszę poprawić, co będzie potrzeba”⁷. „Cykl korespondencji z nieznanymi miejsc oddalonych polskich prowincji był zgodny z ówczesną polityką „Gazety”, która regularnie (na przemian z relacjami z Paryża czy Londynu) zamieszczała felietony „z partykularza”. Zapewne w ten właśnie nurt zamierzała wpisać się Orzeszkowa. Zachowały się dwa jej felietony: *Znad Horodniczanki* i *Znad Kotry*, trzeci: *Z Grodna*, powstały kilka lat później, posiada niepewną atrybucję

2 „Gazeta Polska” 1866, nry 285, 286, 288.

3 (franc.) – Rozważam pomysł.

4 (franc.) – szaleństwo.

5 (franc.) – zawrócić ludziom w głowach; tu w znaczeniu: zaciekawić ich.

6 List z 30 VI [1867], Milkowszczyzna, [w:] E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. I, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954, s. 11. Dalej oznaczam tę edycję skrótem Lz, wraz z rzymskim numerem tomu oraz arabskim strony.

7 List do J. Sikorskiego z 26 VI [7 VII 1867], Milkowszczyzna. Lz I, s. 17–18.

autorską⁸, ale można odnaleźć w nim wyraźne ślady pióra autorki *Ostatniej miłości*.

Trzy powyższe korespondencje Orzeszkowej zaliczyć można do nurtu, który określimy na potrzeby tego artykułu mianem felietonistyki zakątków. Nie uwzględnia ich bibliografia Orzeszkowej „Nowy Korbut”⁹, są mało znane, badacze jakby je przeoczyli, nawiązują do nich jedynie niektóre internetowe przewodniki po regionie. Pisarka postanowiła opisać kilka nikomu szerzej nieznanymi miejsc: nie tylko Grodno, ale tereny nad dopływami Niemna w powiecie grodzieńskim – nad Kotrą i Skidlicą. Jej celem było uświadomienie czytającej publiczności, że tereny dawnej Rzeczypospolitej to nie tylko Królestwo Polskie i Galicja, ale również przyłączone do Rosji ziemie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ta wczesna felietonistyka to także ślad jednej ze ścieżek pisarskiego rozwoju, którą Orzeszkowa nie poszła. Nie została lokalną korespondentką warszawskiej prasy, ani dziennikarką prasy kobiecej. Co jednak zachowała do końca swego życia, to umiłowanie regionu. Dało ono potem znać o sobie w przepięknych powieściach, które za bohatera mają nie tylko ludzi, ale także swojską naturę (np. *Nad Niemnem, Cham*), i w kilku znakomitych krajoznawczo-publicystycznych rozprawach. Być może owych wczesnych korespondencji z grodzieńskiego partykularza było więcej. Na łamach „Gazety Polskiej” z lat 1867–1873 zlokalizowano tylko trzy wyżej wspomniane. Pierwsze dwie, powstałe późnym latem 1867, podpisane są inicjałami E.O. Łatwo więc zidentyfikować Orzeszkową jako autorkę, mimo że używa w dyskursie formy męskiej. Trzecia, zatytułowana *Z Grodna*, ukazała się w „Gazecie Polskiej” pięć lat później, w marcu 1873 r., i jest anonimowa.

Do pisania relacji z prowincjonalnego zakątka, gdzie niewiele się dzieje, mogły ośmielić Orzeszkową felietony ukazujące się w rubryce *Korespondencje „Gazety Polskiej”*, jak chociażby tekst niejakiego B.R. pt. *Z Piotrkowa*, datowany „Piotrków d. 21 grudnia 1866 r.”¹⁰. Autor rozpoczyna swój artykuł następująco:

W życiu prowincjonalnym tak mało ogół obchodzących spotykamy faktów, że trzeba mieć wielką świeżość poglądów na fenomena życia społecznego, a obok tego wielki talent dziejopisarski, umiejący z drobnych, nic nieznaczą-

8 Fragment noty wstępnej do felietonu *Znad Horodniczanki*, która znajdzie się w tomie II *Publicystyki społecznej Orzeszkowej* (tom w opracowaniu G. Borkowskiej i I. Wiśniewskiej złożony do druku).

9 H. Gacowa, *Eliza Orzeszkowa. Bibliografia Literatury Polskiej „Nowy Korbut”*. T. 17, vol. II, Warszawa- Wrocław- Kraków 1999.

10 „Gazeta Polska” 1867, nr 2.

cych na pozór szczegółów układać żywotny obraz danego czasu i danej społeczności – żeby podobna było liczne i interesujące dostarczać wiadomości¹¹.

Dalej autor skromnie oświadcza, że choć takiego talentu nie posiada, to jednak widzi „w tych luźnych wzmiankach” materiał dla przyszłego historyografa.

Czy młoda, dwudziestokilkuletnia Orzeszkowa miała ową „świeżość poglądu na fenomena życia społecznego” i „wielki talent dziejopisarski”? Niewątpliwie pragnęła taką świeżość posiadać i za wszelką cenę doskonalić swoje pióro. Rodzinna niemal znajomość z redaktorem Józefem Sikorskim (i jego córką) otwierała łamy poczytnego warszawskiego dziennika, co było unikalną i nieczęsto nadarżającą się debiutantkom okazją. Grodzieńszczyzna, o wiele bardziej prowincjonalna i oddalona od Warszawy niż wspomniany wyżej Piotrków, dawała Orzeszkowej możliwość ukazania poczucia więzi mieszkańców dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną – poprzez umiłowanie lokalności i pochwałę własnego zakątka.

*Znad Horodniczanki*¹²

Horodniczanka to jeden z dopływów Niemna. Rzeczka przepływa przez centrum Grodna i wpada do Niemna przy cerkwi świętych Borysa i Gleba. Felieton poświęcony jest w większej części Grodnu, a jednak Orzeszkowa nie zatytułowała swej korespondencji *Z Grodna*, czy choćby *Znad Niemna* – co czytelniej kojarzy się z tym miastem. Tytułowa Horodniczanka, nikomu poza miejscowymi nieznaną rzeczka, zdaje się raczej chwytem retorycznym, który ma przydać felietonowi znamion prowincjonalności, lokalności.

Na początku swego felietonu pisarka sytuuje się w odpowiednim towarzystwie, nawiązując do publikowanych w „Gazecie Polskiej” korespondencji Kazimierza Aleksandra Osipowicza z Suwałk oraz do felietonów Józefa Bliźnińskiego pisanych znad fikcyjnej Bachorzy¹³. Topos prowincjonalności wzmacnia epitetem „szara”, który umieszcza kilkakrotnie obok nazwy rzeczki,

¹¹ Tamże.

¹² „Gazeta Polska” 1867, nr 186, rubryka *Korespondencja „Gazety Polskiej”*.

¹³ Korespondencje Kazimierza Aleksandra Osipowicza (1823–1893) z Suwałk ukazywały się w „Gazecie Polskiej” w latach 1864–1869. Osipowicz, gubernialny urzędnik i literat, absolwent uniwersytetu w Petersburgu, zafascynowany historią i etnografią regionu, pisywał artykuły i felietony dotyczące teraźniejszości i przeszłości Suwałk, Suwalszczyzny i całej guberni augustowskiej do prasy warszawskiej. Autorem korespondencji *Znad Bachorzy*, także ukazujących się w latach 60. na łamach „Gazety Polskiej”, był dramatopisarz Józef Bliźniński (1827–1893).

a następnie uprzedza za pomocą ironicznego pytania przewidywane zdziwienie odbiorcy tematem z partykularza:

Horodniczanka! co to jest? spyta niejeden czytelnik «Gazety Polskiej». Gdzie to o płynie? w Egipcie? w Indostanie? w Paraguay? Gdzie to ma źródło, gdzie ma ujście? Mieszkająż nad tym ludzie? i jacy? biali, czarni czy oliwkowi?¹⁴.

Podobna retoryczna figura myśli (mieszcząca się w topice pozornej skromności, przypominająca tak zwane *concessio* – czyli dopuszczanie argumentów oponenta, aby niebawem je odeprzeć) była jednym z ulubionych chwytów stylistycznych Orzeszkowej. Spotykamy ją na przykład w powstałym kilka lat później pierwszym felietonie z cyklu *Znad Niemna*, który pisarka publikowała w warszawskim dwutygodniku „Niwa”: „Znad Niemna! *qu'est-ce que ça? où est-ce que ça?*¹⁵ z Paragwaju że to? z Chili? z Langwedocji czy z Mezopotamii?”¹⁶.

Tutaj jednak Orzeszkowa tłumaczy od razu:

Jeżeliś Mazurem, czytelniku, tym bardziej warszawianinem, a tym bardziej jeszcze Galicjaninem, nie obrażaj się na mnie za to, że cię o powyższe wykrzyki i zapytania posądzam. Prawda jest gorzka potrawa, niemniej jednak prawdą to jest, że nie wiesz dokładnie, jakie mianowicie plemiona zamieszkują brzegi rzeki, której nazwę tylko co wyczytałeś, i że z nierównie większą łatwością przysłoby ci znaleźć na karcie jeograficznej wężykowate linijki oznaczające bieg Tybru, Sekwany, a może nawet Ohia lub Gwadalkwiwuru¹⁷ niż tę, która przedstawia głębokie i długie, szarymi wody napelnione, w pagórkowate, leśniste brzegi ujęte łożysko Niemna. Ależ bo wprawdzie Tybr to świętość, Sekwana – świetność, Gwadalkwiwir – romantyczność i przypomina Gonzalma z Korduby¹⁸, Ohio – dalekość, a więc osobliwość, i na myśl przywodzi czarnych jak noc Murzynów lub jak miedź brunatnych Irokejczyków¹⁹, Niemen

14 „Gazeta Polska” 1867, nr 186, rubryka „Korespondencja Gazety Polskiej”.

15 (franc.) – co to? gdzie to?

16 E. Orzeszkowa, *Znad Niemna. I* „Niwa” 1874, t. 6, nr 1 z 1 VII (s. 24–34) i nr 2 z 15 VII (s. 89–94).

17 Ohio – rzeka w środkowo-wschodniej części Stanów Zjednoczonych o długości 1579 km; Gwadalkwiwir – rzeka w Hiszpanii, o długości około 680 km.

18 Gonzalmo z Korduby. właśc. Gonzalo Fernández de Córdoba (1453–1515) – hiszpański generał i reformator wojskowy, dzięki któremu Hiszpania w XVI w. stała się jedną z największych potęg militarnych w Europie.

19 E. Orzeszkowa mówi tu o Indianach północnoamerykańskich z plemienia Irokezów.

zaś to... nie wiadomo co..., puszcza jakaś może albo żydowskie miasteczko, którego mieszkańcy każdej wiosny i jesieni melancholijnie siadają na dachach domów swych z wędkami zapuszczonymi w głębie ulic błotem płynących, albo jeszcze – imię to może tej jejmości, która zaprzeszłej zimy weszła była do łoża warszawskiego Wielkiego Teatru w szubie z lisowym kołnierzem i w słódkowym kapelusiku, a śpiew primadonny zagłuszyła rozmową odznaczającą się akcentem wielce śpiewnym, polegającym na zupełnie nieprawdopodobnym przedłużaniu przedostatniej zgłoski każdego wyrazu... Wszystkie wyobrażenia te płaczą się i mieszają w wyobraźni ucywilizowanego czytelnika przy wzmiance o Niemnie tak, że trudno mu jest wielce stanowczo przypomnieć sobie, czy nazwa ta oznacza gęstwinę leśną napełnioną rozbójnikami i żubrami, czy kupę chałup do połowy zatopionych w błocie i noszących nazwę miasteczka, czy prowincjonalną jejmość z jej zadziwiającym taktem toaletowym i całkowicie już fenomenalną melodyjnością mowy²⁰.

W felietonie *Znad Horodniczanki* autorka nie wznosi aż na takie wyżyny retoryczno-anegdotycznych popisów. Oświadcza z prostotą, że chciała-by przywrócić „malutki i bez jeograficznych pretensji” dopływ Niemna powszechnej wiedzy czytelników. Grodno bowiem, jak podkreśla, leży nie tylko nad Niemnem, ale przede wszystkim nad Horodniczanką, która w wązowych zakrętach wije się przez całe miasto, i każdy kto do miasta przyjeżdża, musi przynajmniej kilkakrotnie ją przekroczyć. Ów wstęp poświęcony geograficznej identyfikacji nieznannej rzeczki to kolejny chwyt retoryczny, który ma za-nać czytelnika do zdobycia wiedzy o Grodnie. Pisarka zaprasza do miasta nie jak korespondent, ale raczej jak autor przewodnika po pamiątkach historii. Utożsamienie Horodniczanki z Grodnem to rodzaj swoistej synekdochy, gdzie część (tu: mała rzeczka) reprezentuje całość; chwyt wywołuje zacieka-wienie detalem, który ma przyciągnąć uwagę do ważniejszych spraw. Tymi zaś są: Grodno, jego ludność, położenie i historia.

Do swego felietonu Orzeszkowa zaczerpnęła też nieco z poetyki starych gawęd, w których opowiadacz familiarnie ujawnia się czytelnikowi jako postać rzeczywista, chcąc w ten sposób pozyskać jego przychylność. Autor korespondencji *Znad Horodniczanki* (używający konsekwentnie – jak już wspomniano – formy męskiej) wyznaje, że wciąż cierpi na niedostatek natchnienia i ma kłopoty z zabraniem się do pióra. Jako ilustrację swych daremnych prób przytacza autoironicznie kilka wersów Syrokomli:

20 E. Orzeszkowa, *Znad Niemna. I*, „Niwa” 1874, t. 6, nr 1.

Innym znów razem, a było to o północy, w godzinie duchów – za ścianami huczał wicher, wkoło mnie brzęczały zwabione światłem świecy muchy i komary, a ja z głową pełną wieszczego natchnienia (jak mi się zdawało) zasiadłem znowu do pisania korespondencji znad szarej Horodniczanki. Aliści – o szyderska gro losów! sprawdził się na mnie ów czterowiersz poety:

On po sklepieniu niebios wieszczę oko toczył,
I pół wieszczego pióra w wieszczę usta włożył, –
I w wieszczym kałamarzu wieszczy nos umoczył,
I dumał, dumał, dumał, aż spać się położył²¹.

Tak, o nędzo ludzkiego żywota! – rzeczywiście położyłem się spać, nic nie napisawszy.

W ten sposób pisarka konstruuje postać prowincjonalnego gawędziarza, któremu brak talentu, ale ma przynajmniej dystans do siebie i miejsca, w którym mieszka. Gdy zaczyna bowiem mówić o Grodnie, stara się utrzymać pióro w podobnie żartobliwym tonie. Wspomina, że jest w ponad połowie zamieszkane przez Żydów, i jako najbardziej charakterystyczny obraz Grodna przedstawia miasto w soboty – zamknięte na cztery spusty.

Swoje literackie ciągoty ujawnia Orzeszkowa w opisie geograficznego położenia Grodna oraz jego miejskich pejzaży, chwytanym w postaci migawkowych obrazków ubranych w nieoczywiste metafory. I tak na przykład miasto osadzone na wysokim brzegu Niemna określa jako „zbudowane w amfiteatr”. Powstały kilka lat wcześniej most kolei żelaznej o stalowej konstrukcji, zawieszony pomiędzy brzegami rzeki, nazywa „napowietrznym”. O zapadłej do rzeki ścianie starej cerkiewki pisze: „czwarta [ściana] ich siostra z rozpaczny nad tym, że postarzała, rzuciła się w rzekę i... utonęła”. Orzeszkowa ukazuje mistrzowsko zarówno statykę miejskich widoków, jak i dynamikę miejskiego życia: mknące po wstędze Niemna łodzie rybackie i zmieszane głosy dolatujące z drugiego brzegu.

W podobnym obrazowym stylu przedstawia architekturę centrum miasta, wiodąc turystę przez Plac Batorego, grodzieńską Farę, Horodnicę wraz z siedzibą gubernatora, aż do stacji kolei żelaznej, skąd proponuje wyjazd z miejskich murów i obejrzenie powiatu. Nadmienia przy tym, że Niemen „przeżyła” ów powiat na dwie części bardzo dotkliwie – gdyż brak stałego mostu dla ruchu konnego i pieszego, a przeprować się można tylko promem albo czasowym mostem pontonowym. Dalej pisarka prowadzi czytelnika

²¹ Są to ostatnie (nieco zniekształcone) wersy *Dumania poety* autorstwa Władysława Syrokomli (pseudonim Ludwika Kondratowicza, 1823–1862) z 1845 r. Wiersz jest kpiną z natchnienia poetyckiego.

podgrodzieńskimi równinami poprzez wsie, pola i lasy, ubolewając, że owych lasów – niegdysiejszego bogactwa regionu – jest z roku na rok coraz mniej, dwory szlacheckie rzadkie, za to wiele małych, błotnistych, „pełnych Żydostwa i karczem” miasteczek. Opis włościan powiatu grodzieńskiego (podobnie jak miejscowych Żydów) nie jest bynajmniej idylliczny ani folklorystyczny. Orzeszkowa przyznaje co prawda, że od czasu reformy uwłaszczeniowej chłopci mają „rażniejszą niż dawniej postać”, rzadziej są pijani i czasem noszą buty, ale wciąż brak im zamiłowania do oświaty, do cywilizacji, ani do piękna, mieszkają w kurnych, zadymionych chatach i ubierają się w te same co przed reformą niezgrabne siermięgi i kaftany.

Dopiero ostatnia część felietonu *Znad Horodniczanki* poświęcona jest temu, czego czytelnicy „Gazety Polskiej” oczekiwali od tekstów zamieszczanych w rubryce „Korespondencje”, a mianowicie aktualnościom rolniczym powiatu i kulturalnym miasta. Przypomnieć trzeba, że w r. 1867 Orzeszkowa była jeszcze właścicielką odziedziczonej po ojcu Milkowszczyzny, tam mieszkała i nie myślała o sprzedaży majątku, więc siłą rzeczy interesował ją dochód, jaki przynosiła milkowska ziemia (*nota bene* narrator felietonu przedstawia się w ostatnim zdaniu jako właściciel pól i łąk). Być może dlatego szczegółowo opisuje niesprzyjającą rolnikom aurę ostatnich tygodni: deszcze, grady, burze i wichury, które położyły trawy i zboża, zniszczyły sporo gospodarskich budowli w powiecie, a nawet gdzieś powaliły las. Widmo drożyzny i głodu pisarka traktuje bardzo poważnie, nie ma tu już śladu humoru. Przegląd powiatowych aktualności zamyka informacją o amatorskim koncercie instrumentalno-wokalnym, powracając do stylistyki skromności: „Tak więc i u nas koncerty bywają”.

Bardzo ciekawe jest zakończenie felietonu, które ujawnia fascynację młodej Orzeszkowej rozwojem nauki i jej wiarę w cywilizację oraz siłę ludzkiego rozumu. Oto felietonistka przewiduje, że kiedyś ludzie nauczą się rozpedzać deszczowe chmury i sprowadzać je tam, gdzie panuje susza: „Ah, gdyby to można co prędzej ująć w karby czynniki pogody i ruch ziemi, promienie słońca, wiatry!...”. Przewidywania pisarki po części się sprawdziły: można dziś na niewielką skalę „sterować” opadami, „łapać” promienie słońca oraz siłę wiatru i tworzyć z nich energię, można też wykorzystywać ruch ziemi w działaniu satelitów. I choć do ujarznienia zjawisk natury człowiekowi daleko, to kierunek myśli Orzeszkowej był w pewnym sensie proroczy.

Dlaczego w całym tekście pisarka używa formy męskiej? Wierzy zapewne, że czytelnicy nieco konserwatywnej gazety zaufają bardziej powiatowemu hreczkosiejowi niż młodej sawantce – zawsze podejrzanej ze względu na odgrywanie nieprzeznaczonej dla kobiety roli.

*Znad Kotry*²²

Korespondencja *Znad Horodniczanki* miała być początkiem dłuższego cyklu. Drugim z owego cyklu, zapowiedzianym i opublikowanym, był felieton pt. *Znad Kotry*. Jak podkreśla Orzeszkowa na początku, nawiązując do poprzedniej korespondencji, Kotra jest „rodzoną siostrą Horodniczanki”. Stylistyka tego tekstu jest równie wysmakowana, co artykułu otwierającego cykl. Pisarka używa starannie dobranych porównań i metafor, ożywia i uczłowiecza opisywany krajobraz. Nazywa Horodniczankę i Kotrę kochankami wpadającymi w objęcia Niemna, przy czym Horodniczankę określa mianem „miejskiej pani”, gdyż przepływa przez Grodno, i dlatego musi być nieco wyprostowaną i konwencjonalną, wszak w miastach biegać nie przystoi. Kotrę – przepływającą przez powiatowy partykularz – nazywa „wiejską dziewczoją”, która cieszy się swobodą szerokich pól, swawoli, rzuca się w różne strony, zbiega ze wzgórz, kryje się w dolinach.

Po tym wprowadzeniu Orzeszkowa pisze – jak go sama określa, nawiązując do słynnego fragmentu *Beniowskiego* – „melancholijny ustęp”, w którym porównuje ludzkie życie do rzeczki płynącej „po zielonych i kwiatnych równinach”, to po jałowych i piekących piaskach, raz w skwarze i słońcu, innym razem pod burzowym niebem, by na koniec wpłynąć w głębiny innych wód – „ku wiecznemu uspokojeniu”. Swoboda poetyki felietonu pozwala pisarce przejść od konceptu Kotry płynącej przez urodzajne okolice, do tego, co można za ów urodzaj otrzymać, czyli do pieniądza i tego, co z nim uczynił wiek XIX. Orzeszkowa gorzko hiperbolizuje moc pieniądza – współczesnej dźwigni świata – dowodząc, iż można zań nabyć wolność, przyjaźń, zostać uznanym za rozumnego, a nawet geniusza. Od tych ekonomiczno-egzystencjalnych rozważań felietonistka przechodzi bezceremonialnie do cen zboża w powiecie („żyto i pszenica wszędzie już zebrane pomyślnie”) i tegorocznego urodzaju. Dodaje też od razu, że mimo obfitych zbiorów będzie w tym roku mniej wódki, bo miejscowi Żydzi dla swych spekulacyjnych interesów nie chcą brać w dzierżawę dworskich gorzelni. Ostatni akapit felietonu to przepiękny opis jesienno-pejzażu na wsi i spadłego zbyt wcześnie (pod koniec września!) śniegu.

22 „Gazeta Polska” 1867, nr 222, rubryka „Korespondencja „Gazety Polskiej”.

Nienapisana korespondencja znad Skidlicy

W ostatnim zdaniu felietonu *Znad Kotry Orzeszkowa* zapowiada kolejną korespondencję – „znad brzegów trzeciej jeszcze siostry Horodniczanki i Kotry – znad Skidlicy”. Niestety, owej korespondencji nie udało się zlokalizować na łamach „Gazety Polskiej”, być może nigdy nie powstała, a może nie została dopuszczona do druku przez cenzurę. Możemy się tylko domyślać, o jakich okolicach chciała pisać felietonistka. Skidlica, zwana też Skidelką lub Skidlan-ką, to rzeczka w powiecie grodzieńskim o długości 28 kilometrów (rozpoczyna swój bieg w dzisiejszym rejonie mostowskim na Białorusi), lewy dopływ Kotry. Jak informuje *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, „przybiera rzeczkę Pyrę, płynącą z sześciu jezior od Rotniczanki”²³. W czasach Orzeszkowej Skidlica płynęła w pobliżu miasta Skidel, dzisiaj przepływa przez nie. Skidel, którego zapewne nie pominęłaby pisarka w swym tekście, to bardzo ciekawe miejsce. Za czasów I Rzeczypospolitej wchodziło w skład dóbr królewskich ekonomii grodzieńskiej, potem stało się na kilkaset lat siedzibą rodową Czetwertyńskich. Skidel znajdował się na uczęszczanym handlowym i pocztowym szlaku pomiędzy Grodnem a Słonimem (*nota bene* trakt pocztowy biegł tuż przy milkowskim dworze, a nieopodal znajdowała się w czasach przed zbudowaniem kolei żelaznej – stacja dyliżansów). Pisarka zapewne nieraz w Skidlu bywała. Za czasów jej młodości liczył około półtora tysiąca mieszkańców, prawie wyłącznie wyznania mojżeszowego, i ożywiał się tylko w dni targowe²⁴. Z usług skidelskich żydowskich rzemieślników korzystała okoliczna szlachta i chłopi. Podobnie jak Grodno, Słonim i inne miasteczka na Grodzieńszczyźnie, Skidel miał w drugiej połowie XIX w. czasy świetności za sobą. A szansę na rewitalizację dawało mu wyłącznie pióro pisarza.

Polesie

Orzeszkowa sprzedała swą rodzinną Milkowszczyznę w r. 1870 (akt notarialny pochodzi z r. 1871)²⁵. Po przenosinach do Grodna nie pisywała już fe-

²³ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. X, pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, wg planu F. Sulimierskiego, Warszawa 1889, s. 670. O Skidelce wspomina też W. Kopernicki w swym opracowaniu *Rzeki i jeziora. Tekst objaśniający do mapy hydrograficznej dawnej Słowiańszczyzny, części północno-zachodniej*, Warszawa 1883, s. 37.

²⁴ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. X, s. 670.

²⁵ I. Wiśniewska, *Kalendarium życia i twórczości Elizy Orzeszkowej*, t. I, Warszawa 2014, s. 197, 201.

lietionów z punktu widzenia powiatowego hreczkosieja. W spuściźnie pisarki znajdujemy jednak jeszcze jeden fragment, który powstał zapewne w czasach „powiatowych” korespondencji (między 1867 a 1869), i choć jest odpryskiem powieści (która nie dotrwała w całości do naszych czasów), to ocalały urywek bardziej przypomina sfabularyzowaną publicystykę lub reportaż²⁶. Powieść była echem r. 1863 i mówiła o życiu na Litwie w okresie tuż popowstaniowym, gdy mocno dawały się we znaki rosyjskie obostrzenia wobec ziemian, a zwłaszcza ogromne karne kontrybucje. Jak Orzeszkowa donosiła Józefowi Sikorskiemu, przygotowanie utworu zajęło cały rok. Był jednak zbyt trudny dla cenzury, gdyż przedstawiał miejscowe „stosunki polityczne”, więc autorka nigdy nie zdecydowała się na publikację²⁷. Zachował się jedynie fragment owej tajemniczej powieści w postaci kilkunastu kart autografu z autorską numeracją stron 115–126, co wskazuje na wyimek dużo większej całości. Bohater owego fragmentu, „podżyły obywatel z Polesia”, opowiada o swoim majątku Żurki, położonym na pograniczu powiatów brzeskiego i kowelskiego. Powiat brzeski znajdował się w ówczesnej guberni grodzieńskiej, zaś kowelski – na terenie guberni wołyńskiej. Orzeszkowa znała doskonale Polesie Litewskie, sześć lat swego pierwszego małżeństwa (z Piotrem Orzeszką) spędziła bowiem w męzowskim Ludwinowie położonym właśnie na Polesiu w powiecie kobryńskim, czyli w sąsiedztwie powieściowych Żurek. Owe zakątki dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego znane były wówczas z takich podróźniecko-krajoznawczych książek jak *Podróż Kontryma urzędnika banku polskiego odbyta w 1829 roku po Polesiu* (wydana przez Edwarda Raczyńskiego w 1839 r. w Poznaniu) oraz *Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy* Józefa Ignacego Kraszewskiego (t. I, II, Wilno 1839, 1840). Polesie postrzegano w XIX w. jako kresowe rubieże. Orzeszkowa określa tamtejsze równiny jako:

puste obszary prowincji, w której kolej żelazna uważaną była jeszcze przez spóółstwo za dzieło diabelskie, znana za ledwie z odległych wieści a [...] stosunki mieszkańców pomiędzy sobą dokonywały się za pomocą pierwszych środków podró¿owania, to jest jednokonných wozów [...], lub patriarchalnych łodzi znanych [...] w miejscowym języku pod nazwą s z u h a l e i²⁸.

26 Fragment ten został opublikowany wraz z artykułem wstępnym [w:] I. Wiśniewska, *Bez cenzury. Fragment nieznaney powieści Elizy Orzeszkowej*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2011.

27 List E. Orzeszkowej do J. Sikorskiego z 8 (20) IV 1872, Grodno. Lz I, s. 67.

28 Ten i kolejne cytaty wedle wydania w „Wiek XIX. Roczniku Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2011.

Lasy poleskie nazywane są w zachowanym powieściowym fragmencie „nędznymi zaroślami [...], dobrymi zaledwie do robienia mioteł i różek na karcenie niegrzecznych dzieci”. Polesie pełne jest także „blotnisk, kęp i trzęsawisk, na których nigdy nie powstała noga żadnego kosarza, które nie wykarmiły nigdy żadnej żyjącej istoty, prócz żab i nieinratnych wcale pi-skorzy”. Narzekający na wysokość kontrybucji właściciel Żurek z wisielczym humorem opisuje jałowość swego poleskiego majątku. Ziemia rodzi tylko żyto, ceny sprzedażowe są niskie, bo monopol trzymają Żydzi wykorzystujący brak dróg dojazdowych dla transportu, spławne rzeki są daleko i gospodarze nie mają jak sami transportować swych plonów domiast. Las wchodzący w skład Żurek „nie okazuje wcale [...] popędu do podnoszenia się w obłoki i dotąd [...] kozioł dobrego wzrostu [...] ukryć by się jeszcze nie mógł w jego głębi, bo by mu rogi zawsze sterczały powyżej [...] niebotycznych konarów tej puszczy”. Łąki obfitują w błoto, w którym żyją „najpiękniejszego gatunku wiuny” – rozkosz podniebienia Polesian, ale marny przedmiot handlu.

Opis poleskiego zakątka to rzecz jasna poboczny wątek powieści (która była rodzajem politycznego reportażu o represjach, jakim podlegała polska szlachta na Litwie po powstaniu). Jest jednak tak sugestywny, że bez trudu wpisuje się w serię korespondencji Orzeszkowej z mało znanych miejsc regionu.

Pińszczyzna

W tym samym roku co seria prowincjonalnych korespondencji dla „Gazety Polskiej”, ukazał się w „Tygodniku Ilustrowanym” (1867, nr 380–381) tekst Orzeszkowej zatytułowany *Wspomnienia z powiatu pińskiego*. Jest to swoista gatunkowa hybryda. Pierwsza część, wzorowana najpewniej na *Wspomnieniach z Wołynia, Polesia i Litwy* Kraszewskiego, to fragment podróżniczo-krajoznawczy opisujący Polesie, a zwłaszcza Pińszczyznę. Część druga ma charakter fikcyjny, jest rozmową o szczęściu, którą prowadzi grupa dam i kawalerów. Krajoznawcza część pierwsza ma z drugą niewielki związek – została wystylizowana na krainę wspomnień, którą mógłby być w utworze narracyjnym jakikolwiek pejzaż.

Skupmy się na opisie Pińszczyzny pióra Orzeszkowej, która przywołując topos wspomnień z młodości, podkreśla, że są one zawsze piękne, nawet jeśli pochodzą spod bladego nieba „bez gór niebotycznych, bez wodospadów wspaniałych [...], daleko od miast na całą ziemię głośnych”. Takie są właśnie pińskie okolice: bez wielkich miast i ludnych dróg, prawdziwy koniec świata – podkreśla autorka. Pińszczyzna to obszar pełen ciemnych, gęstych lasów i wiosek z żalonym śpiewem ludu:

Powiat piński to smutna kraina, bez wód przezroczystrych, bez gór, równa, monotonna, jakby ciągle zamglona. Na nieścignionych okiem przestrzeniach rozkładają się pola piaszczyste, gdzieniegdzie tylko urodzajne, pszeniczne. Po błotnistych łąkach biegną między kępami wąskie pasy grobel, z dala już grożąc kołom podróżnego. Rozległe lasy szumią konarami wysokich dębów i sosen [...]. Rzeki nigdzie nie dojrzysz, chyba jaki kanał kopany lub wąski błotnisty strumień. Górą zowie się tam każda, by najmniejsza wzniosłość ziemi. [...] Cmentarze wiejskie jako najwyższe punkta w okolicy, co chwila prawie zatrzymują wzrok podróżnego; rzekłbyś, iż nad smętną krainą, gdzie natura sennym tylko oddycha życiem, myśl śmierci zawisła i przypomina się nieustannie gęsto rozsianymi mogiłnikami. Jesienią strona ta przedstawia się w całej potędze swoich cech; deszcze zdają się tam padać obficie niż gdzie indziej; szara masa błota pokrywa przestrzenie całe; na groblach podróżni bywają jakby na morzu, zagrożeni utonięciem, a ku wyratowaniu ich, zamiast kotwicy służą woły, zmuszone do wydźwigania zapadających powozów. Mgły częste czarnym obłokiem pokrywają lasy, rozstępując się gdzieniegdzie, jakby umyślnie dla pokazania cmentarnych krzyżów, wznoszących się nad splekaną zielenią sosen²⁹.

Pińszczyznę nazywa Orzeszkowa krainą smutku, gdzie cicha tęsknota owiewa serce człowieka. Tak więc ponownie pojawia się topos melancholii, stale obecny w wyszłych spod jej pióra opisach różnych zakątków regionu. Ów melancholijny żywioł reprezentuje także piński lud:

Litewski, wołyński chłop dzielnym się wydaje obok Pińczuka, który z twarzą półokrągłą, szorstkimi włosami, w grubej, niezgrabnej siermiędze i w plecionym obuwiu ciężko stąpa po błotnistej swojej ziemi.

W żadnej z ludowych pieśni pińskich (nawet w pieśniach weselnych) nie zasłyszemy wesołej nuty, podkreśla pisarka, porównując je do jęków i skarg. Tony pińskiej pastuszej surmy są o wiele smutniejsze niż gdziekolwiek nad Niemnem. Orzeszkowa odnajduje przyczynę owej melancholii w teorii wpływu środowiska na życie człowieka. Nie pojawia się nazwisko Hipolita Taine'a, wszak to utwór fabularny, ale etnologiczna intuicja jest czytelna.

²⁹ Cytat (ten i następne) wedle pierwodruku *Wspomnień z powiatu pińskiego* w „Tygodniku Ilustrowanym”.

Z Grodna – krajobraz miejski

Jak wspomniano, zapowiadana przez Orzeszkową korespondencja znad Skidlicy nigdy się w „Gazecie Polskiej” nie ukazała. Planowany w 1867 r. cykl felietonów zakończył się na dwóch tekstach. Jednak przegląd numerów „Gazety Polskiej” z pierwszych lat kolejnej dekady ujawnił jeszcze jeden artykuł w rubryce „Korespondencja „Gazety Polskiej”, który być może wyszedł spod pióra pisarki. To felieton zatytułowany *Z Grodna, w lutym 1873 r.*, opublikowany w numerze 66 z 22 marca 1873. Felieton jest anonimowy, nie wspomina o nim bibliografia Orzeszkowej ani żadne inne źródła.

Co więc skłania do przypisania autorstwa *Z Grodna*... Elizie Orzeszkowej? Podkreślić trzeba, że atrybucja jest niepewna, ale traktujemy ją jako wielce prawdopodobną hipotezę. Pisarka była wówczas w kontakcie korespondencyjnym z redaktorem „Gazety”, Józefem Sikorskim. Niestety, listy z interesujących nas miesięcy 1873 r. nie zachowały się. W 1872 r. ukazywała się na łamach odcinka „Gazety Polskiej” powieść Orzeszkowej *Na dnie sumienia*. 7 stycznia 1873 pisarka, dziękując redaktorowi za przesłanie honorarium za tę powieść, obiecywała nadesłanie kolejnego utworu dla pisma – gdy tylko takowy ukończy. Żadna powieść Orzeszkowej nie ukazała się już w „Gazecie Polskiej”, ale przypuścić można, że – niejako w ramach podtrzymania współpracy – pisarka przesłała w lutym lub marcu 1873 na ręce Sikorskiego felieton *Z Grodna* przeznaczony do rubryki „Korespondencja «Gazety Polskiej»” [...]. Na autorstwo Orzeszkowej może wskazywać zarówno język i styl tekstu, jak i jego tematyka, nie zamykająca się jedynie w prostej faktografii czy anegdocie właściwych ówczesnym korespondencjom prasowym, ale reprezentująca wysoką wrażliwość społeczną, zatrzymująca oko tam, gdzie pisarka zwykle swoje publicystyczne oko zatrzymywała. Poza tym nikt inny nie pisał w początku lat siedemdziesiątych XIX wieku korespondencji z Grodna dla „Gazety Polskiej”. Można więc z dużą dozą prawdopodobieństwa przypisać autorstwo [...] Elizie Orzeszkowej³⁰.

Tym razem Orzeszkowa skupia się na aktualnościach oraz „typach człowieczych i fenomenach społecznych” Grodna. Samo miasto opisuje obrazowo i skrótowo:

³⁰ Fragment noty wstępnej do felietonu *Z Grodna*, która znajdzie się w II tomie *Publicystyki społecznej Orzeszkowej* (tom w opracowaniu G. Borkowskiej i I. Wiśniewskiej, złożony do druku).

O sześć godzin drogi od Warszawy położone, posiadające kolej żelazną, stację telegraficzną, piękną rzekę, malownicze okolice, wiele chałup, mało domów, masę błota, mnóstwo śmieci i różnych innych rzeczy tyle, ile ich trzeba, aby ludzie wieść w nim mogli życie... wesołe i zdrowe³¹.

Pierwsza lokalna aktualność, którą przywołuje, jest jak na partykularz – fenomenalna. Oto „w Grodnie urządzają się wodociągi...”. Wieść tę felietonistka – stojąca po stronie cywilizacji – wykorzystuje, by propagować wiedzę o tym, czym jest „higiena, owa gałąź nauk medyczno-fizycznych, z imienia nawet nieznaną dawniej, dziś ogromne miejsce zajęła w myślach ludzi, wielką część robót ich zagarnęła dla siebie”. Podkreśla, że siła i trwałość zdrowia człowieka zależy między innymi od wody, którą się poi. A jak wiadomo, tylko zdrowy fizycznie człowiek, może być także zdrowy moralnie. Za zdrowiem fizycznym i moralnym postępuje praca, za pracą dobrobyt, za nim oświata i cnota publiczna. W taki oto sposób dowodzi Orzeszkowa związku bieżącej wody z wodociągów z posiadaniem w kraju porządnymi i cnotliwymi obywateli. Ta pochwała cywilizacji prowadzona jest w stylistyce prostej informacji, którą człowiek wykształcony dzieli się z innymi. Pisarka nie przesadza z powagą ani entuzjazmem. Przechodząc zaś do wodociągów, wybiera felietonową stylistykę humoru i informuje, że pomysłowi doprowadzenia bieżącej wody sprzyjało niezadowolenie trzech ważnych potęg: podniebienia, kucharek i kieszeni. Obywatele korzystający z usług ulicznych wozowodów czerpiących wodę z Niemna, w pewnych miesiącach roku musieli uzbroić się w stoicyzm samobójcy. Tego bowiem wymagało wypicie wody pomieszanej ze ściekami z miejskich rynsztoków spływających do niemeńskiego nurtu. „Stąd bladeść naszych twarzy i słabość ciał” – konstatuje felietonistka. Dodaje także, że drożyzna wody beczkowej powoduje unikanie – w biedniejszych szczególnie dzielnicach – regularnego mycia się i prania, a przyzwyczajenie do niechlujstwa daje się mocno odczuć w grodzieńskim powietrzu. Na niedobór wody cierpi nawet miejscowa straż ogniowa, która przed kilku laty nie była w stanie ugasić pożaru własnej siedziby. Orzeszkowa dość dokładnie przytacza warunki kontraktu, jaki miasto zawarło z przedsiębiorcą budującym wodociąg, a następnie przechodzi do kolejnego miejskiego problemu: braku porządnymi mieszkań do wynajęcia. Wzywa do stawiania domów na wynajem i bogacenia się, tłumacząc niczym nowoczesny kapitalista, że nie chodzi wyłącznie o prywatny dochód przedsiębiorcy, ale o szansę podniesienia się społeczeństwa ku „dobrobytowi i oświacie”. Im więcej bowiem znajduje się

31 Cytat (ten i następne) wedle pierwodruku w „Gazecie Polskiej”.

w nim ludzi „z dobrym smakiem i znacznymi dochodami”, tym większa szansa na lepsze życie dla ogółu.

To upodobanie do nowinek cywilizacji, sygnałów stawania się nowoczesnym społeczeństwem było charakterystyczne dla fascynacji młodej pisarki pozytywistycznymi ideami postępu.

Korespondencja czy felieton?

We współczesnych literaturoznawczych kompendiach teoretycznych korespondencja rzadko pojawia się jako osobny gatunek. Zwykle stapia się z felietonem. Jest natomiast stale obecna w genologicznej refleksji prasoznawczej, która zalicza ją do najstarszych gatunków informacyjnych, pozostających w obrębie aktualności³². Teorie prasowe kładą jednak nacisk na rzeczowość, obiektywność i ekonomię przekazu. Używają też pojęcia asertoryczności, które ma za zadanie odróżnić gatunki prasowe od literackich, a oznacza po prostu wprowadzenie sądów prawdziwych, w odróżnieniu od literatury budującej świat nie odnoszący się do rzeczywistości. Wypowiedzi Orzeszkowej wymykają się tym definicyjnym cechom korespondencji prasowej. Pisarka ucieka od suchości prasowo-publicystycznego języka w stronę humoru i literackiej stylistyki. W jej korespondencjach zawsze ujawnia się podmiot wypowiedzi (wykreowany na fikcyjną postać gawędziarza hreczkosieja, prowincjonalnego opowiadacza), który filtruje rzeczywistość przez swoje oko i nastrój, ale nie czyni siebie bohaterem zdarzeń. Jest kimś dla czytelnika widzialnym, kto rozgląda się po partykularzu, na którym – pozornie – nic ciekawego się nie dzieje. Wypowiedzi Orzeszkowej to połączenie informacyjności korespondencji z rozrywkową funkcją felietonu, komentatorskim zaangażowaniem publicystyki i estetycznymi funkcjami literatury. W świadomości XIX w. felietonistykę traktowano jako jeden z najswobodniejszych rodzajów wypowiedzi. Przy tym krytyka ówczesna często utożsamiała ją z

³² Autorzy monografii *Gatunki dziennikarskie. Teoria – Praktyka – Język* piszą o korespondencji następująco: należy do najstarszych gatunków dziennikarskich; jest rozbudowaną informacją, która zakłada istnienie różnicy geograficznej między miejscem, gdzie relacja powstaje, a miejscem gdzie ma być opublikowana; korespondencja nie musi mieć sprecyzowanej formy własnej, może upodabniać się do innych gatunków jak felieton, reportaż, list; fakty w niej prezentowane powinny być podane w sposób chronologiczny (K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria – Praktyka – Język*, Warszawa 2006, s. 47).

innymi gatunkami prasowymi, jak na przykład z kroniką czy właśnie korespondencją³³. „Mniej więcej z połowie XIX w. obowiązki sprawozdawcze przejęła kronika, pozostawiając felietonowi subiektywizm oparty na humorze i koncepcie” – pisze Stanisław Fita, przypominając jednocześnie, że w drugiej połowie stulecia toczyła się dyskusja, czy felieton należy do publicystyki, czy do literatury³⁴. Nasi pozytywiści mocno akcentowali literackość felietonu. Zdaje się, że to właśnie ów wysoki status estetyczny gatunku, pewna – rzecz można – moda na felieton wśród twórców jej pokolenia pociągnęła w jego stronę ambitną młodą literatkę. Orzeszkowa na pewno nie traktowała swoich korespondencji jako wypowiedzi użytkowej czy dziennikarskiej informacji. Nieświadomie przekraczała ową granicę gatunku prasowego. Zbigniew Jarosiński w swym artykule *Tekst użytkowy i tekst literacki w drugiej połowie XIX wieku*³⁵ zauważa, że w dziewiętnastowiecznej prasie polskiej istnieje zdumiewająca wspólnota stylistyczna pomiędzy zupełnie odmiennymi gatunkami: te same tropy, słowa-klucze, sentencje występują w artykułach politycznych, felietonach, poradach gospodarczych itp. Podkreśla też, że trudno odpowiedzieć na pytanie, na czym polega różnica stylistyczna pomiędzy powieścią realistyczną a tekstem popularnonaukowym, poradnikiem czy felietonem, i stwierdza, że krótkie powiastki Prusa mogłyby być równie dobrze felietonami. Diagnoza ta doskonale współgra z wczesnymi tekstami Orzeszkowej: jej opowiadanie *Wspomnienia z powiatu pińskiego* jest – jak już wspomniano – na tyle hybrydyczne i niejasne genologicznie, że można włączyć je w cykl wczesnych felietonów z litewskich zakątków. Korespondencje dla „Gazety Polskiej” także łączą swobodnie różne gatunki.

Fakt, że Orzeszkowa domagała się od redaktora „Gazety Polskiej” stałej rubryki, może świadczyć nie tylko o tym, że chciała dzielić się ze stołeczną publicznością lokalnymi zdarzeniami i uczynić przez to ważnym zakątek, w którym żyła. Budził się także jej publicystyczny temperament, który kazał nie

33 S. Fita, *Felieton*, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, red. naukowa J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska i M. Strzyżewski, t. 1, Toruń Warszawa, s. 367. Edward Chudziński, próbując ukazać felieton w jego historycznym rozwoju, pisze że w XIX w. wprowadzono doń anegdotę, plotkę oraz nierzadko elementy fikcji literackiej. Punkt widzenia felietonu był zawsze subiektywny, a pióro autora rozpoznawalne, z wyrazistą rolą chwytu stylistycznego. W ten sposób powstał gatunek o nieskonkretyzowanych właściwościach i luźnej kompozycji (E. Chudziński, *Felieton*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, pod red. Z. Bauera i E. Chudzińskiego, Kraków 1996, s. 189.

34 S. Fita, *Felieton*, s. 367, 368.

35 „Teksty” 1975, nr 4.

tylko opisywać, ale przede wszystkim komentować. Dlatego zapewne wczesne korespondencje Orzeszkowej są zadziwiająco eklektyczne, czerpią z kilku wzorów felietonu prasowego, który jako struktura gatunkowa w połowie XIX w. już dobrze okrzepł na łamach prasy polskiej. Jest w nich też po trochu z gawędy szlacheckiej, reportażu, szkicu historycznego i krajoznawczego oraz kroniki informującej o najciekawszych zdarzeniach³⁶. Jeśliby – idąc tropem współczesnej teorii genologicznej – uznać za wyróżnik gatunku nie cechy formalne, ale jego funkcjonalność i cel retoryczny³⁷, można by powiedzieć, że młoda Orzeszkowa budowała wypowiedzi mające przekonać czytającą publiczność (choć nie mogła tego robić wprost) o łączności zakątków Grodzieńszczyzny z Królestwem Polskim, chciała też „odpomnieć” obszary, o których mało kto pamiętał, i robiła to w formie i stylistyce, w których czuła się najsprawniejsza; w takim ujęciu termin „korespondencja” jawiłby się wyjątkowo jako tytuł prasowy, nie zaś określenie gatunku.

Zakątek, partykularz, prowincja

Jak wspomniano, pisarka stylizuje swoje korespondencje na pisane z nieznanego cywilizowanemu światu zakątków, tłumacząc, że nad Horodniczką także mieszkają biali ludzie. Czym jest prowincja dla Orzeszkowej? Co znaczyła dla jej współczesnych? Pozostając w tzw. guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego – czyli na ziemiach przyłączonych po rozbiorach do Rosji – Orzeszkowa była na podwójnie prowincjonalnej pozycji: oto przebywała na rubieżach Imperium, na terenach nie należących do Królestwa Polskiego, daleko od centrum, którym historycznie była Warszawa, a administracyjnie – Petersburg, jeszcze dalej od innego historycznego centrum, którym był Kraków, na ziemiach zasiedlonych przez mieszkankę nacji i kultur, kojarzących się z dawną Rzeczpospolitą Oboga Narodów, ale niekoniecznie z „prawdziwą” Polską. Być może zdawała sobie sprawę, że jedynie budowanie małej prowincjonalnej ojczyzny pozwala owo poczucie narodowe czy wspólnotowe przywrócić. W felietonie *Znad Horodniczanki* znajdujemy następujący fragment:

³⁶ Zob. hasło *Felieton* autorstwa M. Gumkowskiego, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, Wrocław- Warszawa- Kraków 1995, s. 260–264.

³⁷ Zob. A. Wilkoń, *Ponadgatunkowe typy wypowiedzi*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. II, *Tekst a gatunek*, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice 2004, s. 15–18; G. Grochowski, *Czy istnieje tekst poza gatunkiem?*, tamże, s. 21–25.

Horodniczanka! co to jest? [...] Mieszkająż nad tym ludzie? i jacy? biali, czarni czy oliwkowi? a może ludożercy? O, na Boga! jeżeli ci ostatni tam mieszkają, nie chcemy o nich czytać, bo brzydki to gatunek ludzi!³⁸.

W liście Orzeszkowej do Józefa Sikorskiego pojawia się informacja, że „ludożercy” mieli w jej intencji oznaczać zaborców – Rosjan. Po otrzymaniu egzemplarza „Gazety” ze swym felietonem, pisała do redaktora ucieszona: „Korespondencją z nad Horodnicz[anki] dziś otrzymałam; znać, że była w rękę Mongołów, bo straszliwie pokaleczona, ale ludożercy przeszli – niech żyje naiwność cenzora!”³⁹.

Dzisiaj – w rzeczywistości postmodernistycznej – mamy do czynienia z „wielością postaci równoprawnych oglądów świata” i każdy element kultury powszechnej może mieć swoją wersję prowincjonalną, popularny regionalizm propaguje hasło małych ojczyzn, a prowincja może stać się „zmityzowaną wizją świata bez ciemnych stron”⁴⁰. Jak się zdaje w dziewiętnastym wieku – kiedy nie istniało zjawisko kontrkultur – podział na centrum i prowincję był dla obserwatora z zewnątrz czytelny i wyraźny. Dla wielu mieszkańców obszarów opisywanych przez Orzeszkową lokalny układ odniesienia był jedynym, jaki znali, większość sąsiadów pisarki miała świadomość wyłącznie lokalną⁴¹. Wszelkie ośrodki cywilizacyjne czy kulturalne były od Grodzieńszczyzny daleko i stały się osiągalne dopiero po zbudowaniu kolei. Orzeszkowa dobrze o tym wiedziała, choć sama była kimś, kto już za młodu miał kilka geograficznych punktów odniesienia i przynajmniej kilka lokalnych ojczyzn. Lata nauki na pensji spędziła w Warszawie, gdzie bywała wielokrotnie także po powstaniu styczniowym. Nawiązała kontakty z tamtejszym światem literackim i tam też zaczęła publikować. Kulturowo czuła się Europejką, a narodowo Polką. Nie przeszkadzało jej to odczuwać silnego związku z regionem, z którego pochodzili jej rodzice i dziadkowie. W przypadku Orzeszkowej nie ma mowy o zastąpieniu poczucia narodowości przez poczucie lokalności.

38 „Gazeta Polska” 1867, nr 186.

39 List do J. Sikorskiego z wtorku [27 (?) VIII 1867]. Lz I, s. 19, zob. też przypis 7 edytora (E. Jankowskiego), s. 297.

40 Cz. Robotycki, „Prowincja” z antropologicznego punktu widzenia. Refleksja z perspektywy dylematów komunikacji kulturowej, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 2008, nr 2.

41 Inspirujące rozważania o kategoriach: centrum, prowincji i kulturach lokalnych, zarówno w odniesieniu do współczesności, jak i przeszłości zob. *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*, praca zbiorowa pod red. J. Kurczewskiej, Warszawa 2006.

Jednak wyrażanie polskości było niemal niemożliwe ze względu na cenzurę. Dlatego jedynym czytelnym gestem patriotycznym, zarówno wobec wielkiej, jak i małej ojczyzny, stało się budowanie paradygmatu prowincji, czytelnego i atrakcyjnego dla odbiorcy stołecznej prasy.

Roman Wapiński w książce *Polska i małe ojczyzny Polaków* używa terminu *antropogeografia* na określenie związku ziemi i człowieka oraz wpływu warunków środowiska naturalnego na mieszkańców danej ziemi⁴². Warto przypomnieć, że pierwszym antropogeografem był Hipolit Taine, który miał ogromny wpływ na poglądy Orzeszkowej na dzieje kultury⁴³. Czytała jego pisma już na początku lat 70. XIX w. (a może nawet pod koniec 60.). Jej wczesne korespondencje wskazują na pewne intuicje w kierunku myślenia antropogeograficznego o czymś, co dzisiaj nazywamy małą ojczyzną. Najpierw pisarka przedstawia naturę wybranego zakątka, a potem dopiero wprowadza weń człowieka – jakby chciała dać wyraźnie do zrozumienia, że każdy fragment przestrzeni kształtuje ludzi na swoją własną modłę.

Badacze literatury XIX w. niejednokrotnie próbowali zmierzyć się z tematem prowincji w literaturze epoki pozytywizmu. Ewa Paczoska w artykule *Odkrywanie prowincji – w kręgu doświadczeń literatury postyczeniowej* przytacza definicję badanego pojęcia z *Encyklopedii Orgelbranda* (Warszawa 1866), w której za prowincję uważa się wszystkie inne miejscowości oprócz stolicy państwa⁴⁴. Definicja ta pozwala zorientować się, jak współcześni pisarki mogli rozumieć ów termin. Nie ma on w ujęciu Orgelbranda mitycznych naleciałości, jest rozumiany w sensie administracyjnym i ma raczej negatywny kulturowo-cywilizacyjny wydźwięk. Paczoska znaczenie słowa prowincja ustala też na podstawie doniesień w rubryce petersburskiego tygodnika „Kraj”, zatytułowanej „Z prowincji”. Otóż – jak podkreśla – znajdują się tam wiadomości nie tylko z Grodna, Kielc czy Łodzi, ale także z Warszawy⁴⁵. Tak więc wszystko co nie było Petersburgiem – było prowincją, a warszawiak powinien się czuć prowincjuszem wobec petersburżanina – mieszkańca stolicy Imperium. Paczoska dowodzi, że w twórczości młodych pozytywistów

42 R. Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1994, s. 12.

43 Pisarka przełożyła kilka części *Historii literatury angielskiej* H. Taine’a na polski. Przekład ukazał się w Warszawie w latach 1900–1902.

44 E. Paczoska, *Odkrywanie prowincji – w kręgu doświadczeń literatury postyczeniowej*, [w:] *Doświadczenie prowincji w literaturze polskiej w II połowie XIX i XX wieku*, pod red. E. Paczoskiej i R. Chodźki, Białystok 1993, s. 5.

45 Tamże, s. 5.

próżno szukać romantycznego mitu prowincji. Preferują oni miasto, które ukazują jako przestrzeń pracy i życia intelektualnego. Owo centrum interesuje pozytywistów dużo bardziej niż swojskość prowincjonalnego zacisza⁴⁶. Jak się zdaje Orzeszkowa wyłamuje się mocno z powyższej diagnozy, gdyż w swych korespondencjach wyraźnie kreuje sielskość prowincji jako przestrzeni mitycznej, marzy o rajach natury i tradycji nad Niemnem. Z drugiej strony jednak ma świadomość tego, czym cywilizacyjnie może być prowincja, gdy przedstawia karykaturę prowincjonalnego miasteczka w swej powieści pt. *Na prowincji*, powstałej mniej więcej w tym czasie, gdy przygotowywała korespondencje z nad Horodniczanki i Kotry⁴⁷. Znaczący jest wybór tytułu utworu, który ma wyeksponować nie tyle problem, ile miejsce, gdzie rozgrywa się akcja. A jest nim żyzna i leśna okolica niedaleko brzegów Niemna, gdzie położone jest wzorowo prowadzone gospodarstwo Bolesława Topolskiego i włości innych bohaterów powieści. Okolice szlachecka, a przede wszystkim gospodarstwo i folwark Topolskiego, to niemal arkadyjska wizja prowincji z pieśni sobótkowych Kochanowskiego. Topolski to modelowy przykład stylizowanego na patriarchę ludu ziemianina, jest światły, kreatywny, bogaci nie tylko siebie, ale podnosi cywilizacyjnie całą okolicę. A przecież, jak sam przyznaje, nigdy nie opuszczał powiatu, najdalej bywał w okolicznych miasteczkach, wielkiego miasta nie widział na oczy, a wiedzę zdobywał z książek, prasy i rozmów z ludźmi. Jest więc rasowym prowincjuszem, a jednocześnie jego zaprzeczeniem, bo obywatelskim i człowieczym ideałem. Tacy też (a może przede wszystkim?) rodzą się na prowincji – zdaje się mówić Orzeszkowa. Sama wielokrotnie czyni w tekście aluzje do Mickiewiczowskiego Sopllicowa. A najważniejsze, że umieszcza centrum pozytywistycznego świata (w postaci majątku Topolskiego i jego nowoczesnego projektu oświatowo-gospodarczego) właśnie na partykularzu, łącząc sielankowo sopllicowską arkadię ziemiańską z pozytywistyczną arkadią cywilizacji. Z drugiej strony w powieści pojawia się – zapewne dla realistycznej równowagi – opis powiatowego miasteczka X (kościół z cmentarzem, oberża z bilardem, placyk z żydowskim rzemieślnikiem, kilka mieszkań dewotek i okoliczna szlachta zjeżdżająca co niedzielę na mszę) oraz brylującej w nim złotej powiatowej młodzieży. Jest to stereotypowa, stojąca na pograniczu karykatury wizja prowincji rodem z Gogola. Badacze podkreślają, że autorzy wielu powieści epoki postyczniowej umieszczali akcję swych utworów na prowincji, która była przestrzenią nieskonkretyzowaną. Orzeszkowa, przeciwnie, zadbała o

⁴⁶ Tamże, s. 5–6.

⁴⁷ Powieść *Na prowincji* została ukończona w pierwszej połowie 1869 r., pierwodruk miał miejsce w „Tygodniku Mód” 1869, nr 29–50.

to, aby jej powieściowa prowincja znalazła się w miejscu konkretnym – nad Niemnem. Zaś obszary opisane w korespondencjach są – dzięki wymogom dziennikarskiego konkretności – aż nadmiernie geograficznie i kulturowo osadzone i jako miejsce waloryzowane pozytywnie.

We wspomnianym wyżej artykule Ewa Paczoska nadmienia, że jedynym aktem identyfikacji Orzeszkowej z prowincją był list polemiczny nie do druku, napisany w 1881 r. w obronie wileńskich wydawnictw prowadzonej przez pisarkę księgarni nakładowej i czytającej je prowincjonalnej publiczności⁴⁸. Badaczka skupia się na późniejszej nieco twórczości autorki *Nad Niemnem*, pomija w swym oglądzie młodzieńcze próby dowartościowania prowincji. W felietonach znad Horodniczanki i znad Kotry Orzeszkowa mocno identyfikuje się z prowincją, jako narratora swych korespondencji kreuje małomiasteczkowego gawędziarza, który jest mieszkańcem regionu; najwyraźniej ma zamiar zbudować cykl, który będzie wnikliwym oglądem prowincji, nie zaś krytyką. Próbuje, być może nieco sztucznie, utworzyć ponadrzeczywisty, nieco mityzujący, własny obraz prowincji składający się z pomieszania opisu natury, elementów architektury i historii oraz garści aktualności zawartych w każdym felietonie. Pisarka osadza się jakby w dwóch rolach: prowincjuszki i jednocześnie obserwatorce owej przestrzeni, kreuje jej obraz i oswaja go zarówno dla siebie, jak i dla czytelnika z „centrum”, doskonale przy tym wykorzystując pozytywne i negatywne elementy pola semantycznego pojęcia „prowincja”.

Chwilę refleksji poświęcił dziewiętnastowiecznej wizji prowincji także Jarosław Ławski w artykule *Prowincja jako centrum świata*⁴⁹. Tekst powstał jako odprysk pracy edytorskiej nad felietonami i korespondencjami Zygmunta Glogera, etnografa, twórcy znakomitej *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*⁵⁰. Ławski podkreśla, że Gloger cały swój dorobek naukowy i literacki zawdzięcza życiu na prowincji (mieszkał i gospodarował w poojcowskim

48 E. Paczoska, *Odkrywanie prowincji – w kręgu doświadczeń literatury poetycznej...*, s. 7. List pisarki w obronie wileńskich wydawnictw opublikował w całości E. Jankowski w Lz I, s. 338–344. Znalazł się on także w tomie: E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, opracował E. Jankowski, Wrocław 1959, s. 229–239.

49 J. Ławski, *Zygmunt Gloger: prowincja jako centrum świata*, artykuł online, umieszczony pod adresem: ksiaznicapodlaska.pl/site/bibliotekarz/31/z_Jaroslaw_Lawski.pdf [dostęp: 25.07.2020].

50 Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I, 1863–1876, pod red. J. Ławskiego, J. Leończuka, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, oprac. tekstów i przypisy G. Kowalski i Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy opracowali M. Siedlecki i M. Jurkowska, Białystok 2014.

Jeżewie na Podlasiu), skąd przez kilkadziesiąt lat przysyłał do różnych gazet korespondencje, felietony i studia naukowe. Nazywa Glogera człowiekiem prowincji – przywiązany do konkretnego miejsca, ale nie prowincjuszem (co utożsamia z określonym stanem umysłu) i stawia tezę, że w polskiej kulturze (która nie wytworzyła mieszczaństwa) prowincja z jej ziemiańskim etosem jest centrum życia społecznego. Dodaje, że w drugiej połowie XIX w. prowincja polska miała dwa oblicza – ciemny świat Capowic (aluzja do powieści Jana Lema) oraz utopię ziemiańską. Konstatacje Ławskiego idealnie pasują do modelu, który usiłowała wypracować w swej wczesnej twórczości Orzeszkowa. Jak się zdaje, podobnie jak Gloger, nie miała żadnego kompleksu prowincjuszki, wręcz przeciwnie, chciała kojarzyć swój region ze wspaniałością dawnej Rzeczypospolitej. Jej życiowa pozycja jest podobna do modelu biograficznego, jaki reprezentował Gloger: także całe życie mieszkała na prowincji i publikowała w stołecznej prasie, podobnie jak on była rzeczniczką postępu cywilizacyjnego i rozwoju gospodarczego – o czym dobitnie świadczy jej publicystyka z lat 60. i 70. W swych wczesnych korespondencjach (znów podobnie jak Gloger) patrzy się na partykularz jako jego mieszkanka, nie przyjmuje perspektywy stołecznego centrum. Dla pisarki lokalność jest piękna i interesująca sama w sobie, co nie znaczy, że nie potrafi się dystansować i odnosić z humorem do „usterek” prowincji.

Orzeszkowa nie została prowincjonalną korespondentką ani felietonistką, choć cykle publicystyczne dotyczące Grodzieńszczyzny rozpoczynała i porzucała jeszcze kilkakrotnie. Regionalnym fascynacjom najpełniejszy wyraz dała w utworach literackich kolejnych dekad. Warto jednak pamiętać, że już w najwcześniejszym okresie twórczości próbowała utrwalić w krótkich formach swoją lokalną ojczyznę.

Bibliografia podmiotowa:

Orzeszkowa Eliza, *Do czyniącego zarzuty sprawozdaniu o dziele Buckle'a*, „Gazeta Polska” 1866, nr 192.

Orzeszkowa Eliza, *Kilka uwag nad powieścią*, „Gazeta Polska” 1866, nr 285, 286, 288.

Orzeszkowa Eliza, *Listy zebrane*, t. I, do druku przygotował i komentarzem opatrzył Edmund Jankowski, Wrocław 1954.

Orzeszkowa Eliza, *Na prowincji* „Tygodnik Mód” 1869, nr 29–50.

L...ka [Eliza Orzeszkowa], *„O historii cywilizacji angielskiej” przez Henryka Tomasza Buckle'a*, „Gazeta Polska” 1866, nr 157–158.

Orzeszkowa Eliza, *Pisma krytycznoliterackie*, opracował Edmund Jankowski, Wrocław 1959.

Orzeszkowa Eliza, *Publicystyka społeczna*, t. II, opracowanie Grażyna Borkowska, Iwona Wiśniewska (tom złożony do druku).

Orzeszkowa Eliza, *Wspomnienia z powiatu pińskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, nr 380–381.

Orzeszkowa Eliza, *Z Grodna, w lutym 1873 r.*, „Gazeta Polska” 1873, nr 66.

Orzeszkowa Eliza, *Znad Horodniczanki*, „Gazeta Polska” 1867, nr 186.

Orzeszkowa Eliza, *Znad Kotry*, „Gazeta Polska” 1867, nr 222.

Orzeszkowa Eliza, *Znad Niemna*, „Niwa” 1874, t. 6, nr 1 i nr 2.

Bibliografia przedmiotowa:

B.R., *Z Piotrkowa*, „Gazeta Polska” 1867, nr 2.

Chudziński Edward, *Felieton*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, pod red. Z. Bauera i E. Chudzińskiego, Kraków 1996.

Fita Stanisław, *Felieton*, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, red. naukowa J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska i M. Strzyżewski, t. 1, Toruń Warszawa 2016.

Gacowa Halina, *Eliza Orzeszkowa. Bibliografia Literatury Polskiej „Nowy Korbut”*. T. 17, vol. II, Warszawa- Wrocław -Kraków 1999.

Gloger Zygmunt, *Pisma rozproszone*, t. I, 1863–1876, pod red. J. Ławskiego, J. Leończuka, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, oprac. tekstów i przypisy G. Kowalski i Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy opracowali M. Siedlecki i M. Jurkowska, Białystok 2014.

Grochowski Grzegorz, *Czy istnieje tekst poza gatunkiem?*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. II, *Tekst a gatunek*, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice 2004.

Gumkowski Marek, *Felieton*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórze i A. Kowalczykowej, Wrocław –Warszawa – Kraków 1995.

Jarosiński Zbigniew, *Tekst użytkowy i tekst literacki w drugiej połowie XIX wieku*, „Teksty” 1975, nr 4.

Kopernicki Walery, *Rzeki i jeziora. Tekst objaśniający do mapy hydrograficznej dawnej Słowiańszczyzny, części północno-zachodniej*, Warszawa 1883.

Ławski Jarosław, *Zygmunt Gloger: prowincja jako centrum świata*, artykuł online: ksiaznicapodlaska.pl/site/bibliotekarz/31/z_Jaroslaw_Lawski.pdf. [dostęp: 25.07.2020].

Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu, praca zbiorowa pod red. J. Kurczewskiej, Warszawa 2006.

Paczoska Ewa, *Odkrywanie prowincji – w kręgu doświadczeń literatury postyczniowej*, [w:] *Doświadczenie prowincji w literaturze polskiej w II połowie XIX i XX wieku*, pod red. E. Paczoskiej i R. Chodźki, Białystok 1993.

Robotycki Czesław, „Prowincja” z antropologicznego punktu widzenia. Refleksja z perspektywy dylematów komunikacji kulturowej, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 2008, nr 2.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. X, pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, wg planu F. Sulimierskiego, Warszawa 1889.

Wapiński Roman, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1994.

Wiśniewska Iwona, *Kalendarium życia i twórczości Elizy Orzeszkowej*, t. I, Warszawa 2014.

Wiśniewska Iwona, *Bez cenzury. Fragment nieznannej powieści Elizy Orzeszkowej*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2011.

Wilkoń Aleksander, *Ponadgatunkowe typy wypowiedzi*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. II, *Tekst a gatunek*, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice 2004.

Wolny-Zmorzyński Kazimierz, Kaliszewski Andrzej, Furman Wojciech, *Gatunki dziennikarskie. Teoria – Praktyka – Język*, Warszawa 2006.

